



The Holy See

PORANNA MSZA ŚWIĘTA TRANSMITOWANA NA ŻYWO
Z KAPLICY DOMU ŚWIĘTEJ MARTY

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

"Pan uczy nas modlić się z «nagim sercem»"

Sobota, 21 marca 2020 r.

[[Multimedia](#)]

Wprowadzenie

Dzisiaj pragnę wspomnieć rodziny, które nie mogą wychodzić z domu. Być może jedynym horyzontem jest dla nich balkon. A tam w środku — rodzina z dziećmi, nastolatki, rodzice... Aby umiały znaleźć sposób dobrego porozumiewania się między sobą, budowania relacji miłości w rodzinie i potrafiły przewyżczać uciążliwości tego czasu spędzanego razem w rodzinie. Prośmy o pokój dla rodzin dziś, w tym kryzysie, i o kreatywność.

Homilia

Wczoraj usłyszeliśmy te słowa Pana: «Wróć, wróć do domu» (por. Oz 14, 2); w tej samej Księdze proroka Ozeasza znajdujemy również odpowiedź: «Chodźcie, powróćmy do Pana!» (Oz 6, 1). To jest odpowiedź, kiedy owo: «wróć do domu», porusza serce. «Powróćmy do Pana! On nas zranił i On też uleczy, On to nas pobił, On ranę przewiąże. (...) Poznajmy, dążmy do poznania Pana; Jego przyjście jest pewne jak poranek» (Oz 6, 1. 3). Zaufanie Panu jest pewne: «Jak wczesny deszcz przychodzi On do nas, i jak deszcz późny, co nasycy ziemię» (w. 3). I z tą nadzieją lud zaczyna drogę powrotu do Pana. A jedną z form, jednym ze sposobów, by znaleźć Pana, jest modlitwa. Módlmy się do Pana, powróćmy do Niego.

W Ewangelii (por. Łk 18, 9-14) Jezus nas uczy, jak się modlić. Jest tam dwóch ludzi, jeden zarozumiały, który idzie się modlić, ale po to, żeby powiedzieć, że jest porządnym człowiekiem, jak gdyby mówił Bogu: «Popatrz, jestem taki porządny — jeżeli czegoś potrzebujesz, powiedz mi, ja rozwiążę Twój problem». W ten sposób zwraca się do Boga. Zarozumiałość. Być może wypełniał on to wszystko, co nakazywało Prawo, mówi to: «Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę od wszystkiego, co nabywam» (w. 12)... «jestem porządny». To przypomina nam także dwóch innych ludzi. Przypomina nam starszego syna z przypowieści o synu marnotrawnym, kiedy mówi do ojca: «Dla mnie, który jestem taki porządny, nie ma święta, a temu, który jest łajdakiem, urządzasz święto...». Zarozumiały (por. Łk 15, 29-30). Drugi, którego historię słyszeliśmy w tych dniach, to ów bogaty człowiek, bezimienny, ale był bogaty, niezdolny wyrobić sobie imię, ale był bogaty, nic go nie obchodziła nędza innych (por. Łk 16, 19-21). To ci, dla których bezpieczeństwem są oni sami albo pieniądze, albo władza...

Jest też inny, celnik. On nie idzie przed ołtarz, nie, pozostaje w oddali. «Stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wznieść ku niebu, lecz bił się w piersi, mówiąc: 'Boże, miej litość dla mnie, grzesznika'» (Łk 18, 13). Również ten przywodzi nam na pamięć marnotrawnego syna — dostrzegł popełnione grzechy, zło, jakie uczynił; także on bił się w piersi: «Wrócę do mojego ojca i [powiem mu]: ojcze, zgrzeszyłem». Upokorzenie (por. Łk 15, 17-19). Przypomina nam tamtego innego, żebraka, Łazarza, u drzwi bogacza, który przeżywał swoją nędzę w obliczu wyniosłości tamtego pana (por. Łk 16, 20-21). Zawsze to zestawianie osób w Ewangelii.

W tym przypadku Pan nas poucza, jak się modlić, jak się przybliżać, jak powinniśmy podchodzić do Pana — z pokorą. Jest piękny obraz w hymnie liturgicznym z uroczystości św. Jana Chrzciciela. Mówi, że lud zbliżał się do Jordanu, żeby przyjąć chrzest, «z nagą duszą i boso» — trzeba modlić się z ogołoconą duszą, bez makijażu, bez przebierania się we własne cnoty.

On, czytaliśmy to na początku Mszy św., przebacza wszystkie grzechy, ale trzeba, żebym ja Mu pokazał grzechy, w mojej nagości. Należy modlić się w ten sposób, nadzy, z nagim sercem, bez zakrywania, nie pokładając ufności nawet w tym, czego się nauczyłem na temat sposobu modlitwy... Modlić się, Ty i ja, twarzą w twarz, naga dusza. Właśnie tego uczy nas Pan. Natomiast kiedy idziemy do Pana trochę zbyt pewni siebie, ulegniemy zarozumiałości tego [faryzeusza] albo starszego syna, albo tamtego bogacza, któremu niczego nie brakowało. Będziemy pokładali naszą pewność w czym innym. «Idę do Pana..., chcę tam iść, żebym został pouczony..., i rozmawiam z Nim praktycznie twarzą w twarz...». To nie ta droga. Drogą jest uniżenie się. Uniżenie. Drogą jest rzeczywistość. A jedynym człowiekiem tutaj, w tej przypowieści, który zrozumiał rzeczywistość, był celnik: «Ty jesteś Bogiem, a ja jestem grzesznikiem». Taka jest rzeczywistość. A mówię, że jestem grzesznikiem, nie ustami — sercem. Poczucie, że jest się grzesznikiem.

Nie zapominajmy o tym, czego uczy nas Pan — usprawiedliwianie samych siebie jest wyniosłością, jest dumą, jest wychwalaniem samych siebie. Jest podawaniem się za to, czym nie jestem. A nędza pozostaje w środku. Faryzeusz sam siebie usprawiedliwiał. [Natomiast trzeba]

wyznać wprost własne grzechy, bez usprawiedliwiania ich, nie mówiąc: «Ale, nie, zrobiłem to, ale to nie była moja wina...». Naga dusza. Naga dusza.

Oby Pan nas nauczył to zrozumieć, tę postawę, z jaką należy zaczynać modlitwę. Kiedy zaczynamy modlitwę od usprawiedliwiania siebie, od naszych pewności, to nie będzie modlitwa — będzie to rozmawianie z lustrem. Natomiast kiedy zaczynamy modlitwę od prawdziwej rzeczywistości — «jestem grzeszny, jestem grzeszna» — to jest to dobry krok do przodu, ku temu, żeby pozwolić patrzeć na siebie Panu. Oby Jezus nauczył nas tego.